



TADEUSZ GOCHNA

w roli księdza



„MARZENIA i KŁĘSKI” Howarda

W PROGRAMIE teatralnym czytamy, że Sidney Howard, zmarły w roku 1939 pisarz amerykański, „umiął podobno „dobrze podpatrywać” wielkiego reformatora amerykańskiej dramaturgii O’Neilla, „nie popełniając błędów podglądanego”. Być może, ale wydaje mi się, że owe błędy O’Neilla są artystycznie ciekawsze i bardziej płodne od dość jałowej poprawności Howarda. Inny wielki pisarz amerykański, Faulkner, mówił, że w twórczości swojej więcej ceni niepowodzenia i kłęski, aniżeli sukcesy,

PUBLICZNOŚĆ ceni jednak raczej sukcesy. Sztuka Howarda uzyskała swego czasu nagrodę PULITZERA, odpowiadała wówczas niewątpliwie — w dobie wielkiego kryzysu — społecznemu zapotrzebowaniu w Ameryce. I mimo, że dziś w Polsce wydaje się nieco przestarzała, jako obrazek obyczajowy tamtych czasów, jest na pewno interesująca. Napisana jest z pewnością, choć brak jej tego dramatycznego napięcia, jakie cechuje sztuki innych Amerykanów,

Przedstawienie szczecińskie wyreżyserowała KRYSZYNA TYSZARSKA. Należałoby się pospieszyć z pewnymi niekonsekwencjami, które doprowadziły do przykrego nieporozumienia, jakim były wybuchy śmiechu znacznej części widowni w końcowych, pełnych dramatycznego napięcia scenach III aktu. Akt I bowiem w ujęciu reżyserkim miał charakter czysto komediowy, w akcie II wprowadzono — chyba niepotrzebnie — akcenty o-malże ibsenowskich głębi, w akcie III z obu tych elementów wyniki nieprzewidziany komizm. Postać centralna sztuki — w bardzo dobrym wykonaniu aktorskim JERZEGO SOBIERAJA — w pierwszych dwóch aktach utrzymana była w tonie raczej groteskowym, przy czym osobista „siła komiczna” tego artysty zadecydowała o tym, że w scenie końcowej dramat stał się czymś zaskakującym. Natomiast w pełni utrzymał się w trafnej charakterystyce postaci Tony — MIECZYŚLAW WISNIEWSKI. DANUTA MARKIEWICZ mocno przecukrzyła swą rolę, zapominając o pewnej drapieżności, która — w samoobronie przed poniewierką — cechować powinna rolę Amy. W pozostałych rolach wystąpili p.p.: TADEUSZ GOCHNA, (ksiądz), JERZY SMYK (lekarz), a w epizodach Władysław Blichewicz, Czesław Roźnowski i Ewelina Wieckowska.

Na plus przedstawienia trzeba zapisać dobrą scenografię Julitty FEDORO-

FELIX JORDAN